Rok I. Kielce, kwiecień 1934 r. Nr 3

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.



Z okazji Zmartwychwstania Pańskiego składamy Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, Protektorowi Związku „Caritas“ najserdeczniejsze życzenia. Jednocześnie życzymy wszystkiego najlepszego i Wesołego Alleluja wszystkim naszym członkom, ofiarodawcom i czytelnikom.

Zarząd.

ALLELUJA!

Ileż to słowo ma w sobie uroku, ileż wiąże w sobie myśli i wspomnień. Z niem się łączy budząca i pełna uroku wiosna, prysnęły lody, śnieg zginął bez śladu. Nabrzmiały już pąki na skraju dróg, ukazują się trawki i kwiatki, a ludzie rozweseleni poczynają wierzyć w życie i rodzi się w ich duszach nadzieja i radość. Czy sądzicie, że to błogie uczucie spłynęło na nas z promieniami słońca, czy może przyniósł je powrót ptaków z za morza? O nie! To Chrystus swem Zmartwychwstaniem wlał je do duszy znękanego człowieka. W tej tajemnicy widzimy, jak życie zwyciężyło śmierć, duch — materję, a Bóg panuje nad życiem i śmiercią.

Wiara nas uczy, że niewierny Tomasz gdy dotknął ran Zmartwychwstałego Zbawcy uwierzył. Kiedy obserwujemy ludzi przytłoczonych brzemieniem smutku, złamanych niewiarą, chcielibyśmy wołać do nich: bracia i siostry, nie rozpaczajcie, lecz uprzytomnijcie sobie, że nas wszystkich czeka „Wielkanoc". Nikt z nas nie jest skazany na nicość, nie! zmartwychwstaniemy, a z nami jako świadkowie wszystkie czyny nasze. Pamięć o tem pozwoli wam zaczerpnąć świeżych sił i dać podnietę do dalszej pracy. Idźcie śladami Tomasza i dotykajcie ran Chrystusowych, a one zapalą w was nowe życie pełne wiary, nadziei i miłości.

Kiedyż, jak nie dziś, potrzeba nam ludzi — nie karłów duchowych, potrzeba nam olbrzymów ducha nie złamanych życiem, lecz krzepkich i pełnych zapału, nie leniuchów, lecz pracowitych i ofiarnych, nie tchórzliwych, lecz odważnych, nie zimnych i obojętnych, lecz gorących w miłości Boga i bliźniego. Wszak coraz trudniej życie się układa, coraz ciężej zdobyć kawałek chleba. Czy mamy oddać się rozpaczy i pesymizmem karmić dusze nasze? Nie dajmy posłuchu tym, którzy sieją ziarna goryczy i wszystko widzą skazane na zatracenie. Ta psychoza czasów naszych jest nader niebezpieczną dla duszy tembardziej, że niczem nie jest usprawiedliwioną; z nią trzeba walczyć usilnie. Nie sądźcie, że zjawisko to zostało wywołane wyłącznie kryzysem światowym. Nie — jego źródła gdzieindziej szukać należy. Wiemy, że oddawna panuje w świecie materjalizm, że lekceważy się duchowo wartości, a wiara i moralność po macoszemu bywa traktowaną. Tu jest podłoże dzisiejszego pesymizmu.

Istotnie, kto nie wierzy w nic poza materją, gdy ta go zawiodła, w cóż ma wierzyć i o co się oprzeć? Dla takiego człowieka życie jest wieczną męczarnią, a śmierć początkiem nicości.

Pozbawionemu wiary nawet czarująca wiosna nie potrafi wlać do duszy iskierki nadziei i rozgrzać zlodowaciałego serca.

Widzi on bezsilność materji, którą dotąd ubóstwiał; w sercu swem po utracie wiary dostrzega jedynie pustkę i to do ostatecznej przyprowadza go rozpaczy. Nie umie on czytać z otwartej księgi wszechświata, dla niego to „Terra incognita". Człowiek ten podobny jest do uschniętej gałęzi, która już na wiosnę się nie zazieleni.

Znajdujemy analogję w przyrodzie. Te gałęzie nie zazielenią się na wiosnę, do których nie mają dopływu soki przechowywane w korzeniach. Podobnie ten tylko człowiek znajdzie w swem sercu uczucie nadziei i miłości do którego duszy dopływ mają ożywcze soki słodkiej nauki Zmartwychwstałego Chrystusa. Już poeta wołał: „Gdzie niema wiary, tam śmierć i sromota“, my chrześcijanie inaczej patrzymy na świat; on do nas przemawia; on nam głosi naukę życia. Do nas inaczej przemawiają tajemnice Wiary Świętej, a zwłaszcza Zmartwychwstanie Pańskie. Wiosna — to przepiękny symbol życia wyższego, prawdziwą i głęboką radość odczuwamy, gdy zastanawiamy się nad tajemnicą Zmartwychwstania: „Nie masz Go tu — zmartwychwstał!“

Tu dokonuje się to, czego wiosna jest zaledwie słabym odblaskiem. W tych słowach: „Nie masz Go tu — zmartwychwstał!“ widzimy zwycięstwo nieśmiertelności nad śmiercią, zwycięstwo pierwiastka Boskiego i wiecznego nad ziemskim i doczesnym.

I stąd płynie do dusz naszych strumień radości, wesela i moc ducha. Dziś dzwony z wieżyc kościelnych niosą nam tę radosną wieść. Zapytajmy się dusz naszych, czy i my zmartwychwstaliśmy do życia łaski, do życia czynu. Może dotąd grzęźliśmy w bagnie egoizmu, może ten dzień łaski zastał nas w barłogu zepsucia, może jeszcze w duszach naszych nie minęła sroga zima, a serca nasze zimne są jak lód. Jeżeli jeszcze tak opłakany jest stan naszej duszy, nie zapominajmy o tem, że Chrystus po to zmartwych powstał, aby nam przykład dać, jak my sami już za życia zmartwychwstać mamy i iść drogą jaką On nam wskazuje, a tą drogą jest przedewszystkiem droga czynnej miłości.

Oby o nas mógł powiedzieć posłaniec Pański: „Nie szukajcie prawdziwych katolików w miejscach bagnistych, cuchnących sobkostwem — „nie masz ich tu“. Wszyscy jak jeden mąż idą za Chrystusem miłosiernym, by po długiem życiu i dobrych miłosiernych uczynkach zasłużyć na wieczne „Alleluja“.

Junosza.

Refleksje.

Wielka sala Teatru Polskiego w Kielcach, trochę mroczna. Na licznych fotelach parteru tu i owdzie umieściła się garstka

osób. Wgłębienie lóż i galerji zieją pustką. Cóż to znaczy garstka? pyta się czytelnik. Spieszymy z więcej ścisłą informacją — około 70 osób; a cóż sprowadziło tę garstkę tutaj w porze dnia, kiedy przeważnie nie wiadomo co z czasem robić?

To Walne Doroczne Zgromadzenie członków Towarzystwa Dobroczynności „Caritas" wojewódzkiego miasta Kielc.

Jakto, w wojewódzkiem mieście z rezydencją Biskupa, liczącem około 40.000 chrześcijańskiej ludności tylko niespełna 70 osób interesuje się pracą charytatywną i to w dobie obecnej, kiedy głodne rzesze niedołężnych i bezrobotnych snują się po mieście z rozpaczą w oczach?

To nie prawda! oponuje czytelnik, autor nie zdaje sobie sprawy jak ciężkie oskarżenie rzuca chrześcijańskim Kielcom!

Niestety, to smutna, bolesna a przedewszystkiem bardzo niebezpieczna, jak się to dziś mówi, „rzeczywista rzeczywistość".

Zebraniu przewodniczy p. Sędzia Lewandowski w gronie asesorów i członków Komisji Rewizyjnej z duszą — motorem prac charytatywnych w Diecezji, a zwłaszcza na terenie Kielc, Ks. Dyrektorem Towarzystwa „Caritas", na czele.

Statystyczne dane, które słyszymy od stołu prezydjalnego, nieco łagodzą uprzednie przykre wrażenie, wywołane tak nikłą ilością osób na sali.

Nie będziemy z braku miejsca wyszczególniali sprawozdań, jakie składał Zarząd Ogólnemu Zgromadzeniu członków. Czytelnik, który tą sprawą bliżej się interesuje, znajdzie na innem miejscu zestawienie poszczególnych pozycyj wpływów i wydatków w 1933 roku Towarzystwa „Caritas".

Autor chce zwrócić tylko uwagę czytelnika na jeden szczegół, który go mocno uderzył, wywołując owe refleksje.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zasiłek otrzymywany przez „Caritas" w wyżej wspomnianym roku od Swego Dostojnego Protektora, a stanowiący niemal połowę wszystkich wpływów, wzrósł o 25%, gdy świadczenia społeczeństwa spadły o 24%.

Jest to objaw smutny, okazało się bowiem, że J. E. Ks. Biskup z okien swego pałacyku dalej i lepiej widzi, aniżeli my z okien całego miasta, że Jego serce goręcej współczuje biedocie, aniżeli wszystkie nasze razem wzięte. Zimne, bezduszne cyfry o tem świadczą. O, jakżeż błogosławiłby nam Pasterz, gdyby świadczenia nasze choć dwukrotnie przewyższały Jego

zasiłki, wybaczyłby może nam i to, że działamy nie z zupełnie czystych, opartych tylko na miłosierdziu, pobudek.

Pamiętajmy, co zresztą stwierdza historja a nawet czasy nam współczesne, że głód, nędza i rozpacz tylko do czasu prosi, później natarczywie żąda, a w końcu bez pardonu ogołocić może doszczętnie ze wszystkiego tych, dla których 3-ch groszowy wydatek dziennie na składkę członkowską Towarzystwa „Caritas“ jest absolutnie niczem.

W zakończeniu autor wyraża niezmierne zdziwienie, że w katolickiej Polsce znaleźć można „strachajłów“ przekonanych, że miarodajne czynniki jakoby niechętnie widzą charytatywną współpracę obywateli z Kościołem, pomimo zawartego Konkordatu i przyjaznych stosunków Polskiego Rządu ze Stolicą Apostolską.

Verax.

Uroczystość Sióstr Szarytek w Rzymie.

Dnia 11-go marca Ojciec św. Pius XI dokonał kanonizacji św. Ludwiki de Meryllac (Merylak).

W Bazylice św. Piotra zgromadziły się przedstawicielki wszystkich zrzeszeń Sióstr Szarytek całego świata. Znalazły się w ich gronie i przedstawicielki Szarytek polskich, niestety, w ograniczonej liczbie skutkiem trudności paszportowych.

W uroczystej procesji chorągiew św. Ludwiki niósł ks. Souvay (Suwe) z Paryża, jako promotor i przedstawiciel dzieła jej miłosierdzia w czasie doczesnego pobytu na ziemi.

Św. Ludwika, która całe swe życie poświęciła pracy charytatywnej, tej pracy wypływającej ze szczytnego nakazu Chrystusowego, wzorowała się na pracy św. Wincentego à Paulo i w roku bieżącym, jubileuszowym, została wzniesioną na Ołtarze, jako patronka tych Zgromadzeń religijnych czy świeckich, które nieść ulgę cierpieniu uważają za najważniejsze, podstawowe zadanie swej działalności.

Czy pamiętałeś o biednych przed świętami?
Jeśliś zapomniał daj teraz, by pokryć wszelkie wydatki świąteczne.
Obdzielono 543 rodziny. — Czy wiesz o tem?

ZESTAWIENIE DOCHODÓW I WYDATKÓW ZA ROK 1933

Diecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" w Kielcach.

DOCHODY.

	Złote	Złote
1. Zasiłki J. E. Ks. Biskupa . . .		31.600.—
2. Składki Członków		10.271.97
3. Ofiary dobrowolne	6.351.08	
Różne dochody	1.508.15	7.859.23
4. Imprezy i kwesty uliczne . . .		927.57
5. Fundusz Miłosierdzia . . .		142.—
6. Dochód z Nieruchomości . . .		2.833.32
7. Dochód z samochodu . . .		149.50
8. Dochód z Domu Noclegowego . .		1.637.47
9. Przyrost żywego inwentarza Schroniska		473.—
Ogółem .		55.894.06

WYDATKI.

	Złote	Złote
1. Utrzymanie biura		5.418.51
2. Utrzymanie kuchni	6.844.99	
3. Utrzymanie Schroniska św. Józefa .	9.733.34	
4. Utrzymanie ubogich, żywnością i odzieżą	13.977.67	
5. Zapomogi doraźne, mieszkaniowe, podróżni i lekarstwa	7.598.19	
6. Utrzymanie Domu Noclegowego . .	1.504.68	39.658.87
7. Utrzymanie samochodu ciężarowego .		320.45
8. Utrzymanie Nieruchomości: odsetki od sum hipotecznych, podatki i inne		3.946.89
9. Amortyzacja Ruchomości . . .		1.371.40
Razem .		50.716.12
Nadwyżka bilansowa .		5.177.94
Ogółem .		55.894.06

BILANS DIECEZJALNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS" W KIELCACH

na dzień 31-go grudnia 1933 r.

STAN CZYNNY.

	Złote	Złote
1. Saldo Kasy		93.54
2. Saldo konta P. K. O. 143.093 . .		5.977.22
3. Nieruchomości		30.000.08
4. Ruchomości:		
Biura	2.032.54	
Schroniska i Magazynu . . .	6.950.88	
Żywy inwentarz Schroniska . .	688.—	
Domu Noclegowego . . .	141.66	
Samochód ciężarowy . . .	638.—	
Bibljoteka	2.790.—	13.241.08
5. Zobowiązania Dłużne		
Różni		2.995.66
6. Bony Jałmużnicze		1.988.60
Ogółem .		54.296.18

STAN BIERNY.

	Złote	Złote
1. Zobowiązania wierzytelne:		
Hipoteczne	24.000.08	
Dostawcy i inni	2.255.13	26.255.21
2. Należności za bony		342.45
3. Emisja bonów		1.988.60
4. Mienie „Caritasu"		
Saldo z dnia 31/XII 1932 r. . .	20.531.98	
Nadwyżka Bilansowa za 1933 r. .	5.177.94	25.709.92
Ogółem .		54.296.18

(—) Ks. St. Cieśliński, Dyrektor.

Komisja Rewizyjna: *(—) A. Choiński, (—) K. Horodko, (—) W. Ryfińska.*

Ile i jakich produktów wydano biednym w 1933 roku:

Chleba 21.693 kg., kaszy 2.514 kg., cukru 1.399 kg., mąki 3.408 kg., grochu Viktorja 1.225 kg., fasoli 808 kg., soli 415 kg., ryżu 945 kg., słoniny 2.031 kg., kiełbasy 225 kg., śledzi 600 kg., sadła 28 kg., jaj 730 szt., masła 35 kg., cebuli 45 kg., zapałek 244/10 szt., bułek 1.560 kg., węgla 52.000 kg.

Ze sprawozdania Oddziału par. Miechów.

Zbiórka odzieży i obuwia.

Na zebraniu Zarządu i Rady w lutym b. r. uchwalono wniosek ks. Oborskiego przeprowadzenia zbiórki używanej bielizny, odzieży i obuwia na rzecz najbiedniejszych. O dniu zbiórki poinformowani byli parafjanie z ambony i przez rozlepione ogłoszenia. Panie i panowie z Zarządu i Rady „Caritasu" przeszli z odpowiedniemi listami po domach i w przeciągu paru godzin zebrali, przeważnie już przygotowane pakunki. Rezultat był nadspodziewany. Wśród bielizny i obuwia było po kilka par zupełnie nowych rzeczy. Dużo również było sukien damskich i ubranek dziecięcych.

Zebrane rzeczy, prawie wszystkie, podzielono między 42 rodziny, stale wspierane przez „Caritas" i rozdano przed świętami razem z kwitkami na artykuły spożywcze.

Radzimy i innym Oddziałom, szczególniej w miasteczkach, spróbować urządzić to samo, a z pewnością się uda.

Nr 3. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go marca do 31-go marca 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	"Caritas"	Inni
967	3	970	100	10	14	90	2

Udzielono zapomóg:

Tygodniowych		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
535	1254,75	220	6820	750,20	388	864,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
44	1100,—	1187	3968,95

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
3483	398	303	118,22

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
157	39 szt.	94 szt.	77 szt.	62 pary	642,70

Bibljoteta bezpłata		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
76	484	Udzielono pracy 8 osob. Pomocy lekarskiej 23. Lekarstw 17 osobom. Referencji 294.	3910 osób

Zarząd odbył posiedzeń 3.

Obdzielono święconem 500 rodzin z tego: inteligentnych 15 rodzin, robotników 375 rodzin, wyrobników 110 rodzin. W marcu przyjęto pod opiekę świeżych 90 rodzin. Oczekuje na wsparcie 35 rodzin. Poszukują pracy umysłowej 23 osoby, pracy fizycznej 70 osób. Serdecznie polecamy korzystać z pracy osób u nas zarejestrowanych, co należy zaliczyć do uczynków miłosiernych.

Obrazki z pracy w biurze „Caritas“.

Korzystając z uprzejmości zarządu obserwowałem mrówczą pracę w biurze „Caritas“, odbywającej się w ciężkich warunkach mieszkaniowych.

Biuro „Caritas“ znajduje się w suterynie, gmachu zwanym dawniej „niebem“; dwa małe pokoiki dla pracowników — jeden większy służy za poczekalnię, w którym jeszcze za przepierzeniem mieści się magazyn odzieżowy i szwalnia.

Pomimo ciasnoty, niedostatecznego światła i ubóstwa umeblowania, praca wre tu od wczesnego ranka do g. 4 po południu.

Już o godz. 9 pokój zwany poczekalnią wypełnia się po brzegi. Widzimy tu niedołężnych starców i staruszki, kobiety z dziećmi na rękach, młode dziewczęta, mężczyzn w sile wieku, osoby inteligentne, jakichś urzędników. Zwykle bywa rojno — czasem gwarno. Zatrzymuje się przy okienku wyciętem w drzwiach prowadzących do właściwego biura. Po tamtej stronie drzwi przez okienko widzę młodego człowieka ze spokojnym i poważnym wyrazem twarzy, trzymającego w ręku deseczkę, na której umocowano czyste pasy papieru z nagłówkami: „pomoce doraźne“, „do wywiadu“, „podróżni“, „magazyn odzieżowy“.

Pada pytanie urzędnika: Imię, nazwisko, proszę o dowód osobisty, w jakiej sprawie? Chwila ciszy. Odpowiedzi nie dosłyszałem, widzę jednak jak w ręku urzędnika przesuwają się

arkusze kartoteki; jeden z nich został wyjęty, oczy urzędnika szybko przebiegły po nim, słyszę informację: proszę was, Zarząd przyznał wam porcje tygodniowe, które będziecie otrzymywać stale w odstępach 2-tygodniowych. Jutro właśnie rozdajemy, proszę się zgłosić. Bóg zapłać panu i zarządowi, słyszę rozradowany głos.

Zbliża się nieśmiało młoda dziewczyna, łzy ma w oczach. Znowu padają te same pytania, imię, nazwisko, skąd, w jakiej sprawie. Okazuje się, że jest to Marja Oczkowska, była freblanka, poszukująca pracy. Świetnie się składa — mówi urzędnik — właśnie dziś była w biurze jedna z pań poszukująca opiekunki do dziecka, warunki skromne, czy się pani zgadza? Na najskromniejsze się zgodzę, aby tylko uzyskać pracę, mówi petentka. Mała przerwa, to urzędnik wypisuje kartę pracy z adresem przyszłej chlebodawczyni. Wręczając kartę urzędnik prosi o zawiadomienie biura, czy prośbę zgłaszającej się pani uważać należy za załatwioną. Łzy w oczach dziewczyny obeschły, wyziera z nich radość. Słów mi brak, aby panu podziękować — mówi — usuwając się na bok.

Z kolei zbliża się zgarbiony staruszek, z wyglądu liczący sobie lat 80, odzież w strzępach. A dziadunia nazwisko, skąd, w jakiej sprawie? Jestem Niedbalski, a imię moje Onufry, bełkocze bezzębnemi usty. Chciałbym jeszcze pożyć, a żyć nie mam z czego, głód doskwiera a zimno dokucza w nieopalanej izbie. Zlitujcie się panowie nade mną. Czekajcie dziadku, przerywa urzędnik. Znów szeleszczą arkusze kartoteki. Właściwy opiewa: wydawać Niedbalskiemu obiady. Urzędnik informuje biedaka, że stołownia „Caritasu“ mieści się na Bazarach w domu magistrackim i poleca udać się tam jutro. Teraz dziaduniu spocznijcie sobie, damy wam zaraz herbaty z chlebem, a ja wypiszę wam legitymację, mówi na zakończenie. Dziadek, błogosławiąc swego rozmówcę i wszystkich tych „którzy tu dają“, z rozpromienioną twarzą odchodzi od okienka i ciężko opuszcza się na ławkę.

Opróżnione miejsce zajmuje kobieta lat średnich o rumianej zdrowej cerze, w grubej chustce. Nim się zbliżyła do okienka zawzięcie rajcowała w poczekalni. I znów: nazwisko, imię i t. d. W wyniku wywiad opiewa, że Helena Wąchecka jest wdową, ma troje dzieci. Posiada domek, którego część odnajmuje dwóm lokatorom i 2-ie morgi pola. W dnie targowe

sprzedaje ogrodowiznę na rynku. Urzędnik ze spokojem wyjaśnia, że „Caritas“ wspomaga tylko ludzi nie posiadających żadnych środków do życia, niemających znikąd pomocy. Petentka wpada w wielką swadę i wysuwa swoje racje — lokatorzy nic nie płacą, a pola nie ugryzie, lecz kiedy urzędnik okazał własne jej pokwitowanie w odbiorze komornego za ostatni miesiąc — umilkła. Chciała jeszcze coś powiedzieć, lecz się pohamowała. Ze złością roztrąca stojących poza nią, a oczekujących swej kolei, interesantów, i z trzaskiem drzwi wychodzi, — dziwiąc się, zapewne, skąd „Caritas“ posiada tak ścisłe o niej informacje.

Przy okienku zmieniają się interesanci. Jakaś staruszka otrzymuje przygotowaną dla niej parę obuwia, którą szewc „Caritas'u“ przyprowadził do należytego stanu. Inny znany zarządowi biedak, dowiaduje się, że przyznano mu 5 złotych miesięcznie jako zapomogę na opłatę komornego. Widzę staruszkę z piętnem cierpienia na twarzy z jakąś kartkę w ręku. Kartka to recepta; urzędnik na krótko opuszcza okienko, porozumiewa się z Dyrektorem i staruszka otrzymuje asygnatę do apteki, która wyda konieczne lekarstwo na rachunek „Caritas'u“.

Fakt rzadki ale i takie czasem się notują, gdy przed okienkiem stanął rosły mężczyzna nie tyle w ubogiem, co niechlujnem odzieniu, o antypatycznym wyglądzie, nieco podchmielony. Ten nie prosi, lecz żąda zasiłku (z wszelką pewnością na wódkę). Na perswazje urzędnika, że „Caritas“ udziela wsparć tylko po uprzednio przeprowadzonym ścisłym wywiadzie, w brutalnej formie i podniesionym głosem złorzeczy urzędnikowi i instytucji, sławiąc przytem swoje cnoty. W końcu oświadcza, że stąd się nie ruszy, dopóki jego „słuszne“ żądanie nie zostanie zaspokojone. Tok pracy jest zahamowany. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dalsze perswazje są tylko nieprodukcyjną stratą czasu, to też urzędnik zwraca głowę w stronę woźnego. Ten w lot zrozumiał o co chodzi. Zniknął jak kamfora. Za chwilę w poczekalni zjawia się przedstawiciel policji „niegrzecznie“ przerywa rozmowę, aby ją samemu kontynuować z „biedakiem“ w drodze do komisarjatu.

Po oczyszczeniu w ten sposób dusznej atmosfery w poczekalni, przy okienku staje jakiś urzędnik. I znów: „pan w jakiej sprawie?“ Interesant prosi o pewną uczciwą osobę do zarządu domem. Podaje warunki. Pracownik „Caritasu“

wymienia parę nazwisk, lecz zatrzymuje się na jednem, tę osobę polecając, jako bliżej mu znaną, zasługującą na zupełne zaufanie. Porozumienie osiągnięte i osoba wskazana stanie dziś jeszcze w mieszkaniu swego przyszłego chlebodawcy.

Przy okienku widzę jakąś panią, z wyglądu należącą do sfer inteligencji miejscowej, w karakułach, z dość pokaźnych rozmiarów paczką w ręku. Ta, nie oczekując zapytania urzędnika, oświadcza, że przyniosła dla biednych sweater, parę obuwia i trochę kobiecej bielizny. Urzędnik otwiera drzwi ze słowami: „pani będzie łaskawa wejść i spocząć, zaraz magazynier przyjmie rzeczy i wyda pokwitowanie".

Miejsce ofiarodawczyni zajmuje policjant, który zapytuje, czy nie jest znane tu nazwisko kobiety z dzieckiem, korzystającej z domu noclegowego „Caritas'u", gdyż stwierdzone zostało, że to właśnie ona dnia ... podrzuciła swe dziecko w szpitaliku dziecięcym. Urzędnik, przejrzawszy wykaz osób, korzystających z domu noclegowego, informuje, że kobieta ta posiadała dowody osobiste na nazwisko X. Interesant dziękuje, dodając, że ścisła rejestracja osób w domu noclegowym jest cennym materjałem w ich, policji, pracy dla utrzymania porządku publicznego.

Wciąż zmieniają się osoby przy okienku; czas biegnie i zegar na wieży katedralnej wybija 12-tą. Poczekalnia zmienia swoje oblicze i względny spokój. Jest coraz gwarniej, przeważa w 90% młódź obojga płci. Co to? pytam. Proszę pana — informuje urzędnik — to uboga młodzież szkolna i bezrobotni, korzystający z naszej bibljoteki, składającej się z 3000 tomów. Wymiana książek odbywa się dwa razy w tygodniu. Z bibljoteki naszej korzysta 246 osób, a jeżeli pana interesuje, jaki rodzaj lektury najlepiej przypada do gustu naszym czytelnikom, to muszę stwierdzić, że dzieła klasycznych i historycznych pisarzy naszych największą posiadają wziętość. Książki współczesnych pisarzy nie przechodzą, tak jak tamte, z rąk do rąk. Na sali coraz gwarniej, czasami wybucha istny harmider. Katalogi z błyskawiczną szybkością przebiegają z jednego końca stołu na drugi. Kolejka obowiązuje, ale ta kolejka — Boże się pożal! O, niezapomniana, beztroska młodości!

Przerywam na tem moją obserwację, dziękuję pracownikom i składam im wyrazy podziwu za tak pożyteczną i na czasie pracę dla dobra najbiedniejszych, którzy mogą się pożalić, poradzić i wyjść z otuchą w sercu, że przecież i dla

nich, pozbawionych wielu potrzeb jest instytucja, która się o nich troszczy, która im szczerze współczuje i w miarę posiadanych środków przychodzi z pomocą.

Czuję się w obowiązku, jako niezainteresowany, a stały mieszkaniec Kielc zaapelować do wszystkich obywateli miasta, by zechcieli poprzeć swemi ofiarami instytucję „Caritas“, która wzięła na siebie ciężkie i odpowiedzialne zadanie pracy charytatywnej i spełnia go z pełnem poczuciem swego obowiązku.

Ten z Kielc.

Charytatywna praca w ubogiej wiosce.

Przyczyną ogólnego zubożenia społeczeństwa a zwłaszcza ludności wiejskiej w Polsce, zaliczonej do krajów rolniczych, zajmować się nie będziemy. Zagadnienie to było już wszechstronnie oświetlone nietylko przez wybitnych ekonomistów w wydawnictwach fachowych, ale i na łamach prasy codziennej.

Naszem zadaniem będzie uświadomić nieco naszych czytelników z cieniami i blaskami pracy charytatywnej na wsi, nietylko na tle jej zubożenia, lecz i na tle docierających tam wrogich Kościołowi pseudo-politycznych doktryn, a nawet jawnej herezji. Widzimy, jak ciężką, mozolną i powolną w wynikach jest praca, czy to duszpasterzy parafjalnych, czy to ludzi świeckich uspołecznionych i niezasklepionych tylko w kółku swych osobistych interesów, pamiętających przytem, że miłosierdzie jest pierwszym i najwyższym nakazem Chrystusowym.

W warunkach normalnych zapoczątkowanie pracy charytatywnej z dodatnimi wynikami wymaga ze strony jednostki, czy grona osób, ożywionych dobrą wolą, tylko inicjatywy i pracy z nakładem nawet niewielkiego wysiłku. W czasach obecnych wobec piętrzących się zewsząd przeszkód, wypływających z różnych źródeł, wskazane dwa podstawowe czynniki nie są już wystarczające.

Duszpasterz czy działacz na niwie charytatywnej jest zniewolony przedewszystkiem zbadać nietylko podłoże na jakiem pracować zamierza, lecz i możliwości zakresu osiągalnych rezultatów swej pracy.

Nie zdziałamy w życiu nic, o ile zgóry przesądzać będziemy swe zamierzania w sensie negatywnym, bez wyczerpania wszystkich środków od nas zależnych, zmierzających do zrealizowania szczerych naszych zamierzań.

Z próżnego i Salomon nie naleje! Zgoda, z małem jednak zastrzeżeniem, a mianowicie czy dzban ten jest istotnie pusty? Czyśmy się dowodnie o tem przekonali, a może na dnie pozostało jeszcze kilka kropel, które wysączyć się dadzą?

Nikogo nie trzeba przekonywać, że wysączenie z trudem tych kropel, będzie większą przed Chrystusem zasługą, aniżeli przechylenie pełnego dzbana dla napełnienia szklanicy po brzegi.

O, jakżeż godna podziwu i najwyższego uznania jest ta garstka ludzi w maleńkiej ubożuchnej parafji ze swym Duszpasterzem na czele w południowo-zachodniej stronie Diecezji, która to garstka często schodzi się na narady, zbiera trochę szmatek, trochę produktów spożywczych, rochę książek szkolnych i po kilka złotych w gotówce dla podziału tych darów od biedaków tym, którzy absolutnie nic nie mają. Mało tego, ta garstka upomina się w Instytucie Akcji Katolickiej o pomnożenie bibljoteczki parafjalnej, kołacze do Związku „Caritas" o przyjście im z pomocą zaopatrzenia się w podręczną apteczkę z najkonieczniejszymi medykamentami i środkami opatrunkowemi.

O! ci z wszelką pewnością swój dzban dobrze opukali, nieraz weń zajrzeli, mozolnie go przechylili, aby owe kilka kropel wysączyć. Do tych wielki Wyspiański nie zastosowałby owego prostego, a tak głębokiego: „Ino oni nie chcą chcieć!"

Jestem pewien, że Pasterz Diecezji, gdy przeczyta tę notatkę o czynach miłosiernych ks. proboszcza i jego parafjan, cieszyć się będzie, że Jego gorące wezwanie o miłosierdziu padło na ziemię urodzajną i pobłogosławi im na dalszą pracę.

Verax.

Z niwy diecezjalnej „Caritasu".

14. Oddział Suków. (Ciąg dalszy).

Parafja uboga, składki wpływają przeważnie w naturaljach, które rozdzielane są między ubogich podług wskazówek Duszpasterza.

15. Oddział Piekoszów.

Zorganizowany został na zasadzie statutu, lecz skutkiem zmiany Duszpasterza i miejscowych trudności, praca została zahamowana. Jest nadzieja jej wznowienia.

16. Oddział Pińczów.

Praca zatacza coraz szersze kręgi; po stronie przychodu

828 zł. 10 gr. i naturalja, wszystko rozdzielono biednym. Wyczuwa się troskę ks. Dziekana o wydajność pracy charytatywnej.

17. Oddział Czarnocin.

Zorganizowany dnia 7 stycznia 1934 r. Dar przekonywania Duszpasterza i jego oddanie się dziełu miłosierdzia rokują jaknajlepsze rezultaty.

18. Oddział Stradów.

Zorganizowany dnia 6 stycznia b. r. Duszpasterz posiadając powyżej wymienione cechy, ma zadanie nieco ułatwione ze względu na współpracę dość licznej okolicznej inteligencji.

19. Oddział Szreniawa.

Jak na stosunki wiejskie praca miłosierdzia rozwija się pięknie. Parafjanie pod przewodem swego Duszpasterza starają się ulżyć ludzkiej niedoli. W r. ub. zebrano przeszło 200 zł., które rozdano potrzebującym.

20. Oddział Słomniki.

O energji i naukach o miłosierdziu Duszpasterza świadczą wyniki pracy. W r. 1933 zebrano darów w gotówce i naturaljach na sumę 461 zł. 02 gr., które w całości rozdano istotnie potrzebującym.

21. Oddział Bolesław.

Pracę charytatywną ujęto w ramy statutu w październiku ub. roku. Szczegółowego sprawozdania o działalności oczekuje się około 5 kwietnia.

22. Oddział Chechło.

Na organizacyjnem Zgromadzeniu zapisało się 54 osoby. Widoki na przyszłość rokują dobre nadzieje.

23. Oddział Sławków.

Praca charytatywna prowadzi się od roku 1931. W roku sprawozdawczym 1933 zebrano 71 zł. w gotówce niezależnie od darów w naturaljach. Dalszy rozwój prac Oddziału zapewniony.

24. Oddział Chrząstów.

Teren wiejski, a jednak widać wielką pracą i prawdziwy duch apostolski. Po stronie dochodów 472 zł. 42 gr. — rozchodu 394 zł. 66 gr. Należy podkreślić zasługę Duszpasterza.

25. Oddział Szczekociny.

Zorganizowany ściśle podług Statutu duia 14 stycznia b. r. Pod energicznym, światłym kierunkiem przewielebnego ks. Dziekana wkrótce zajmie poczesne miejsce wśród Oddziałów Diecezji.

26. Oddział Goleniowy.

Zorganizowany dnia 21 stycznia b. r. Wpływ Duszpasterza niezwłocznie się ujawnił. W ciągu pierwszego tygodnia swego istnienia Zarząd zebrał i rozdzielił między ubogich różnego rodzaju produkty wartości przeszło 40 złotych.

Oddział Obiechów.

Istnieje od sierpnia 1932 r. Zarząd pod zbożnem kierunkiem swego Pasterza rozdziela między swych biednych nie tylko gotówkę i naturalja w różnych postaciach, lecz i karmi ich bezpłatnemi obiadami i zaopatruje w leki z podręcznej apteczki.

Poza wyżej wymienionymi Oddziałami zorganizowane zostały Oddziały w następujących parafjach: **Imielno** dn. 14/I., **Mierzwin** dn. 2/II., **Mnichów** dn. 4/II., **Małogoszcz** dn. 1/I., **Brzegi** dn. 3/I., **Ulina Wielka** w lutym, **Goszcza** dn. 28/I., **Gołaczewy** dn. 28/I. wszystkie b. r. **Grzymałków** 25/XII. ub. r. Sprawozdań o działalności oczekuje się około 5 kwietnia.

Poza tem w stadjum organizacji są Oddziały w parafjach: **Ćmińsk, Stopnica, Iwanowice, Jerzmanowice, Strzegowa, Irządze, Dzierzgów, Nawarzyce, Potok, Wiślica, Gołcza, Słaboszów i Lisów.**

W parafjach: **Wysocice, Poręba Górna, Kije, Dzierążnia, Kocina i Koszyce** pracę charytatywną prowadzą organizacje kościelne z tendencją przekształcenia jej w organizacje „Caritas".

Związek oczekuje dalszych zgłoszeń parafij.

Od Administracji „Głosu Miłosierdzia".

Oddziałowi „Caritas" w Busku składamy serdeczne podziękowanie za popieranie naszego pisemka. Zamówione 100 egzemplarzy będziemy wysyłać niezwłocznie po ukazaniu się numeru z pod prasy.

Cena egzemplarza „GŁOSU MIŁOSIERDZIA" 5 groszy. Członkowie „Caritasu" otrzymują bezpłatnie.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji Nr 2. Telefon 646. Konto P. K. O. Nr 143.093.
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS". Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Czcionkami drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.